

W 35. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego - 13 grudnia br. (wtorek) o godz. 18.00 w Kościele Farnym w Rzeszowie odprawiona zostanie Msza św. w intencji Ojczyzny i ofiar stanu wojennego.

Po mszy złożenie kwiatów pod Krzyżem Misyjnym oraz zapalenie zniczy (prosimy wziąć ze sobą). Organizacje „S” prosimy o wystawienie pocztów sztandarowych. Wcześniej, o godz. 15.00 spotkamy się na uroczystościach w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie.

Instytut Pamięci Narodowej zachęca do upamiętnienia ofiar stanu wojennego poprzez zapalenie 13 grudnia o 19.30 symbolicznej świecy w oknach domów.

Kampania społeczna „Zapal Światło Wolności” nawiązuje do gestu solidarności wobec Polaków żyjących w stanie wojennym, jaki wykonali w Wigilię Bożego Narodzenia 1981 roku mieszkańcy wolnego świata. Na znak jedności z rodakami świecę w oknie Pałacu Apostolskiego w Watykanie zapalił także Jan Paweł II.



Przez kraj przeszedł okrzyk grobowy...

W ponad tysiącletniej historii Polski wiele było wydarzeń tragicznych, których negatywne skutki odczuwane były przez długie lata, a pamięć o nich przetrwała po dzień dzisiejszy. Do takich tragicznych wydarzeń należy wprowadzenie przed 35 laty przez władze PRL (w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku) stanu wojennego, który choć oficjalnie trwał kilkanaście miesięcy (31 stycznia 1982 r. został zawieszony, a 22 lipca 1983 r. zniesiony), faktycznie zakończył się dopiero 4 czerwca 1989 roku, a jego fatalne skutki odczuwane są do chwili obecnej. O tym, jakim dramatycznym wydarzeniem było dla Polaków wprowadzenie stanu wojennego i wynikające z tego tragedie wielu osób świadczy najlepiej napisana w pierwszych dniach stanu wojennego przez ks. Karola Dąbrowskiego i śpiewana wówczas powszechnie w kościołach i podczas nielegalnych spotkań pieśń „Ojczyzno ma”: zaczynająca się od słów:

*Przez kraj przeszedł okrzyk grobowy,
Kiedy kat podniósł znów krwawą dłoń.
Pozostały sieroty i wdowy,
Ojców, mężów nastąpił zgon...*

Po zakończeniu II wojny światowej, w wyniku układów z Jałty i Poczdamu, Polska znalazła się w bloku sowieckim, a rządy w kraju objęli z nadania Moskwy polscy komuniści, będący faktycznie jedynie wykonawcami pole-

ceń władców ZSRR. Spośród narodów podporządkowanych ZSRR, Polacy najdłużej stawiali opór. Stosunkowo liczne oddziały partyzantki antykomunistycznej walczyły do końca lat 40-tych, a niektóre do początku lat 50-tych, zaś ostatni partyzant (Józef Franczak, pseudonim „Lalek”) poległ dopiero w październiku 1963 roku (na Lubelszczyźnie). W ciągu 45 lat istnienia PRL, w kraju kilkakrotnie dochodziło do masowych wystąpień ludności, głównie robotników, przeciwko rządowi komunistów. Niektóre z tych wystąpień, zawsze brutalnie, a niekiedy krwawo tłumionych, przybierały wręcz charakter lokalnych powstań, jak w Poznaniu (w czerwcu 1956 roku), czy na Wybrzeżu (w grudniu 1970 roku).

Pokojowa rewolucja

31 sierpnia 1980 roku, po fali wielkich strajków, które objęły całą Polskę, komuniści zgodzili się formalnie na niewielkie ustępstwa wobec społeczeństwa, zakładając z góry, że po uspokojeniu się sytuacji w kraju będą mogli się z nich wycofać. Najważniejszym z tych ustępstw była zgoda na działalność niezależnych od władz związków zawodowych. Umożliwiło to powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, który w krótkim czasie stał się potężną, 10 mln organizacją. W Polsce zaczęły zarysowywać się gwałtowne zmiany. Ludzie



Grudzień 1981 r. Czołgi na ulicach polskich miast. Fot. G. Żołnierkiewicz

przestali się bać, odważnie wyrażali swoje poglądy, czytali zakazaną literaturę (nawet wiersze Herberta czy Miłosza), odkrywali prawdziwą historię Polski. Ukazywały się pisma niezależne (wydawane poza cenzurą), w których m.in. przywracano pamięć o zamordowanych przez komunistów bohaterach narodowych. Równocześnie dokonywała się „rewolucja moralna”, której najbardziej widocznym przejawem był gwałtowny spadek spożycia napojów alkoholowych.

Pomimo, że warunki życia były bardzo ciężkie, bo w sklepach brakowało nawet najbardziej podstawowych artykułów, a na dodatek, by móc je kupić trzeba było mieć specjalne bony „kartki”, ludzie zaczęli wierzyć, że do Polski wraca normalność...

Ale pozory względnej wolności trwały zaledwie piętnaście miesięcy. Komuniści udając, że godzą się na niewielkie ustępstwa wobec społeczeństwa, przygotowywali się potajemnie do siłowego zdławienia „pokojoywej rewolucji Solidarności”.

Czołgiem i pałką

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku w całym kraju przerwana została nagle łączność telefoniczna, zamilkły wszystkie stacje radiowe, przestała nadawać telewizja... Na ulice miast wyjechały czołgi i transportery opancerzone. Rozpoczęły się masowe aresztowania działaczy „S” i innych organizacji, uznanych przez władze za antysocjalistyczne. Często przeprowadzano je niezwykle brutalnie, wyważając drzwi mieszkań i wywlekając rozespanych,

oszołomionych, a niekiedy niekompletnie ubranych ludzi na mroź, gdzie oczekiwały na nich auta milicyjne. 13 grudnia rano, radio i telewizja wznowiły działalność, nadając wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w którym informował społeczeństwo o wprowadzeniu stanu wojennego, wynikających z niego rygorach i drakońskich karach (do kary śmierci włącznie!), grożących wszystkim tym, którzy osmielą się je naruszyć... Rozpoczęła się bezwzględna wojna ze społeczeństwem i brutalne niszczenie wszelkich przejawów niezależnej działalności.

Czym był stan wojenny

Wprowadzenie stanu wojennego było bezprawne nawet w świetle obowiązującego wówczas komunistycznego prawa. Wprowadzono go dekretem Rady Państwa, a nie ustawą Sejmu (jak dopuszczała Konstytucja PRL), dodatkowo pełnię władzy w kraju przejął niekonstytucyjny organ Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON). Bezprawne były także wprowadzone restrykcje (zarządzone na podstawie bezprawnego dekretu o stanie wojennym), które nie miały swojego odpowiednika w całej historii Polski, wliczając w to nawet okres okupacji hitlerowskiej.

Najtrudniejsze były pierwsze miesiące stanu wojennego. Obowiązywała godzina milicyjna, nie wolno było opuszczać miejsc zamieszkania (bez zgody władz), gromadzić się, organizować zbiórki pieniędzy. Nie działały telefony, co powodowało, że nawet śmiertelnie chorzy ludzie nie mogli wezwać karetki pogotowia. Obowiązywał zakaz



Rzeszów, 31.08.1982 r. ZOMO rozpędza manifestację gazem. Zdjęcie wykonane przez SB, celem zidentyfikowania manifestantów